Nr. 85. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 21 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony,
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

[illegible] „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	[illegible] halerzy	poranny	[illegible] halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	[illegible] halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Po zamachu w Moskwie.

Lwów, 21 lutego.

Huk bomby, która przed kilku dniami w starożytnej stolicy carów, w Moskwie, na drobne kawałki rozszarpała w. ks. Sergjusza, nie przeraził pono ani trochę narodu rosyjskiego. Zgroza i przerażenie śmiertelne padły jedynie na duszę cara i jego rodzinę, dalej na ową nieprzeliczoną w Rosji rzeszę zbirów, z których każdy ma obficie łzy i krew niewinną na sumieniu i może śmiało rzec sobie po cichu: *Hodie tibi — cras mihi!* Zgładzony tym nowożytnym środkiem rewolucji — bombą dynamitową — stryj carski, był jakby duchowym przewodnikiem i wcieleniem najskrajniejszego autokratyzmu, a rządy jego w Moskwie, jako generał gubernatora, uważać można za wykwit systemu czynowniczo despotycznego, który terrorem i okrucieństwami usiłuje trzymać w karbach ślepego posłuszeństwa i niewoli wszelakiej miljony rosyjskiego ludu! Zarazem — jak widać z relacyj po zamachu — był to człowiek, który w swem życiu prywatnem pod każdym względem pozostawiał wszystko do życzenia... Tyran wobec swej zacnej i rozumnej małżonki, ks. heskiej, kobiety wielkiego serca, cieszącej się w Moskwie ogólną sympatją i szacunkiem — poza ogniskiem rodzinnem oddawał się rozpuście i rozpasanemu używaniu wszelakich ziemskich „rozkoszy". Otóż *mutatis mutandis* te „cnoty" charakteryzują z reguły cały niemal stan czynowniczy w Rosji, który dla życia i użycia, niczem nie krępowanego, gotów jest dopuszczać się każdej chwili najzuchwalszych zbrodni, ma bowiem najczęściej zapewnioną... bezkarność!

Powiedzieliśmy u wstępu, że zamach w Moskwie nie przeraził narodu rosyjskiego. Przeciwnie — w całym caracie bierze górę uczucie pewnej ulgi, że oto z ręki zdeterminowanego rewolucjonisty zginął ten „czarny duch" Rosji, który dzięki swemu pokrewieństwu bliskiemu z carem, wywierał na niego demoniczny wpływ i najlżejsze nawet błyski aspiracyj wolnościowych dławił brutalnie w samym zarodku. Dość powiedzieć, że nawet ciemny, w carosławiu zawsze jeszcze zaślepiony tłum uliczny, nienawidził Sergjusza! Maczano palce w krwi, ociekającej ze szczątków trupa, kreślono nią krzyże na murach kamienic i wołano: „Niech ta krew oczyści Rosję!". Czy to instynktowne pragnienie mas — pod świeżem wrażeniem strasznego wypadku — spełni się rychło?...

Trybunał rewolucyjny wydał 14 wyroków śmierci. Wśród nich figurował na pierwszem, „honorowem" miejscu młodszy syn Aleksandra II, zabity Sergjusz. Po nim przytaczają nazwiska w. ks. Włodzimierza i Trepowa. W. książę podobno umknął już z Petersburga, — Trepowowi naturalnie nie wolno i nie wypada uciekać. Jeśli przeto rewolucjoniści dotrzymają słowa, usłyszymy prędzej później o nowym zamachu. Tem lepiej! — zawoła naród rosyjski niewątpliwie, a z czystem sumieniem i ręką na sercu...

Mordów politycznych wogóle my, Polacy, nietylko nie pochwalamy, ale je stanowczo potępiamy, jako straszne objawy i wyniki terroryzmu rewolucyjnego. W tym jednak wypadku, w interesie samego społeczeństwa rosyjskiego, uważamy je za zupełnie usprawiedliwione! Rząd, który strzela do bezbronnych tłumów, morduje kobiety i dzieci, setkami i tysiącami niewinnych zapełnia zabójcze kazamaty swych fortec i więzień — taki rząd uprawia sam przecie najstraszniejszy terroryzm, tem niegodziwszy, że on posługuje się bagnetami siły zbrojnej, do zgoła innych przecie celów przez każde państwo utrzymywanej. I z samego porządku rzeczy ludzkich, terror taki u góry poprostu musi wywołać terror u dołu, jako przeciwwagę w organizmie społecznym. Czasy Iwana Groźnego, gdzie zgraje „opryczników" grasowały bezkarnie po kraju, mordując, rabując, bezczeszcząc setki i tysiące, za wiedzą i aprobatą napół obłąkanego cara despoty, te „złote" czasy samodzierżawia przeminęły dla Rosji bezpowrotnie! Zacieśnienie kajdan po wypadkach petersburskich w dniu 22 stycznia, instalowanie okrutnika Trepowa, jako dyktatora, dzika bezwzględność i upór takiego Sergjusza, Włodzimierza i im podobnych doradców cara, — to są — daj Boże — ostatnie już podrygi konającego despotyzmu!! Sam instykt zachowawczy każe mu bronić się przed nawałnicą konstytucyjną i erą nową w Rosji, a dla tej obrony on nie przebiera dziś w środkach... Ale to nic nie pomoże mu — dni jego bez kwestji już policzone w wyrokach Bożych.

Kościół i państwo we Francji.

Jak wiadomo, w tych dniach przedłożył nowy minister wyznań Bienvenu Martin parlamentowi francuskiemu projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. Projekt ten, który Izba przekazała osobnej komisji, opiera się zasadniczo na tych samych podstawach, co poprzednie projekty Brianda i Combesa, różni się od nich tylko w szczegółach. Główne jego postanowienia są następujące:

Państwo ani nie uznaje, ani nie uposaża żadnego z wyznań religijnych. Uznane dotychczas publiczne zakłady wyznaniowe będą z pewnemi zastrzeżeniami zniesione. Również zniesione będą wszystkie z uposażeniem wyznań połączone wydatki z budżetów państwa, departamentów i gmin od dnia 1 stycznia roku następującego po ogłoszeniu niniejszego prawa. Praktyka wyznań religijnych jest dozwolona z zastrzeżonemi w interesie porządku publicznego ograniczeniami. Państwo zezwala na dalsze istnienie obecnych zakładów wyznaniowych w dotychczasowej formie, aż do oddania ich ruchomego i nieruchomego majątku przewidzianym w ustawie związkom religijnym, a to najpóźniej w ciągu roku od ogłoszenia niniejszego prawa. Powstały z dotacji państwowych ruchomy i nieruchomy majątek powraca do państwa. Majątek, służący do celów dobroczynnych lub innych, z praktyką wyznania religijnego nie mających bezpośredniego związku, ma być oddany zakładom publicznym, takim samym celom służącym.

Dla opłacanych dotąd przez państwo sług Kościoła (duchownych i t. d.), wyznacza się rentę roczną, równającą się połowie, albo dwom trzecim dotychczasowej ich płacy, według tego, czy przesłużyli najmniej lat 20 albo 30. Najniższa wysokość tej pensji wynosi 400 fr., najwyższa 1.200 fr. Słudzy Kościoła, którzy liczą mniej niż 20 lat służby, otrzymują na czas trwania połowy ich służby pensję roczną 400 fr. Gmachy, które służyły już przed zawarciem konkordatu do celów religijnych, były i pozostają własnością państwa lub gminy. Mają one służyć przez dwa lata po ogłoszeniu niniejszego prawa nowoutworzonym związkom wyznaniowym dla tych samych celów bezpłatnie, później zaś mają im być wydzierżawiane na okresy dziesięcioletnie. Wysokość czynszu oznacza projekt zgodnie z dawniejszym projektem socjalisty Brianda na 10% (najwyżej) dotychczasowego średniego dochodu rocznego zwiniętych zakładów religijnych. Należące dotychczas do siebie samych kościoły i gmachy wyznaniowe, będą oddane na własność utworzyć się mającym gminom religijnym.

Co się tyczy nowych związków, czyli gmin wyznaniowych, projekt podporządkowywa je tak samo, jak pierwotny projekt Brianda, ustawie o stowarzyszeniach z lipca 1901 r., z zezwoleniem pobierania osobnych danin na cele wyznaniowe. Szczególnie ważny jest art. 14, który pozwala związkom wyznaniowym na organizację zarządów centralnych, z tem jednak zastrzeżeniem, że jeżeli związki te obejmują więcej, niż dziesięć departamentów, nie mogą uzyskiwać charakteru osób prawnych. Zresztą łączeniu się takich związków nie są wyłknięte żadne granice. Dochód zbiorowy związku wyznaniowego nie może przenosić średniej wysokości łożonych przez niego na cele wyznaniowe w ciągu lat pięciu wydatków. Oprócz tego dozwolone jest gromadzenie kapitałów na kupno, budowę i restaurację gmachów wyznaniowych (kościołów). Mają one być lokowane w państwowych kasach depozytowych. Majątek nieruchomy związków wyznaniowych podlega podatkom, nakładanym na majątki martwej ręki.

W kwestji policji wyznaniowej projekt postanawia, że zgromadzenia wyznaniowe mają obowiązek złożenia jednorazowej, wszystkich obowiązującej deklaracji. Polityczne zgromadzenia nie mogą się odbywać w gmachach wyznaniowych. Odbywanie procesji publicznych i innych podobnych czynności kościelnych zależy, jak dotychczas, od pozwolenia gminy. Przestępstwa w tej mierze karane są zwykłemi karami policyjnemi. Wyższe grzywny od 16 do 200 fr., tudzież kary więzienia od sześciu dni do dwóch miesięcy zagrażają temu, który drogą pogróżek usiłuje zmusić trzecie osoby do wzięcia udziału lub niewzięcia udziału w czynnościach i obradach pewnego wyznania. Takie same kary grożą tym, którzy naruszają spokój i porządek czynności i obrzędów wyznaniowych. Grzywna 500—3.000 fr., albo więzienie od miesiąca do roku zagraża słudze Kościoła, który na gruncie wyznaniowym obrazi albo oczerni urzędnika publicznego, lub usiłuje wpłynąć na wyborcę. Bezpośrednie wzywanie do oporu przeciw prawom lub władzy państwowej, lub do rokoszu przeciw niej i do wojny domowej, karane będą więzieniem od trzech miesięcy do dwóch lat, niezależnie od surowszych kar na przypadek istotnego wybuchu zaburzeń publicznych, wywołanych temi prowokacjami.

U warszawskiego policmajstra.

Korespondent jednego z pism wiedeńskich, interwiewował przed czterema dniami policmajstra warszawskiego br. Nolkena i wizytę swoją u niego opisuje w sposób następujący:

Do właściwego dziś pana Warszawy, dostałem się bez trudu, gdyż samo wręczenie mojej karty wizytowej ordynansowi wystarczyło do usunięcia wszelkich przeszkód. Liczni interesenci i petenci, czekający w poczekalniach na swoją kolej, musieli siedzieć dalej, ja zaś w kilka już minut powitany zostałem serdecznie przez samego br. Nolkena w drzwiach jego gabinetu. Urzędnicy dzwoniący ostrogami, oficerowie wyszli dyskretnie z gabinetu i my pozostaliśmy sami, by módz pomówić bez przeszkody o obecnych stosunkach.

Br. Nolken jest pięknym mężczyzną w połowie czterdziestki i pochodzi z prowincyj bałtyckich. Chodziło mi przedewszystkiem o to, co on sądzi o sytuacji w Warszawie i w Polsce w pierwszym rzędzie, a następnie, co o ruchu rewolucyjnym w Rosji i o jej przyszłości.

Na odpowiedne pytania, odpowiedział mi:

Żyjemy naprawdę w dzikich czasach i doprawdy trudno wydać dziś o nich właściwy sąd. Mimo to sądzę, że ruch robotniczy, który, powiedziawszy nawiasem, ma polityczny raczej niż ekonomiczny charakter, zostanie tu stłumiony i że polski ruch narodowy, nie przekroczy pewnych granic. Polacy nie są do powstania przygotowani. Możemy spuścić się zupełnie na nasz garnizon; zresztą, na granicy naszej skoncentrowały Niemcy dwa korpusy, które rewolucyjnie nastrojonych polskich patrjotów złapałyby w pułapkę. Polski ruch narodowy ogranicza się przedewszystkiem do marzeń egzaltowanej młodzieży; mogą sympatyzować z nią jej rodzice, na istotne jakieś czyny jednak, nie zdecydują się oni. Zresztą Polacy, którzy z pewnością nie są naszymi przyjaciółmi, są na tyle roztropni, że wolą raczej wyczekiwać rozwoju wypadków i nie wyciągać kasztanów z pieca — dla drugich. Hasło do prawdziwej rewolucji — jeśli ona się odbędzie — nie w Warszawie padnie, ale w Petersburgu i Moskwie; rewolucja ta wyszłaby w każdym razie na korzyść Polski, nie narażając Polaków na niepotrzebne, a przedwczesne niebezpieczeństwo.

Co do ruchu robotniczego i rewolucyjno politycznego w ogóle, dążąc do zaprowadzenia siłą porządku, spełniam swój obowiązek. Zadanie to utrudniają mi, a szczególnie wyższe władze, które jak n. p. wyżsi urzędnicy sądowi, czerwieńsi są od samych socjalnych demokratów, albo też grzeszą słabością. Przed nastaniem dni krwawych, błagałem generał-gubernatora, który leży na śmiertelnem łożu, o zaprowadzenie sądów wojennych, by można było aresztować przewódców i w przeciągu 24 godzin powiesić ich, gdyż sądy cywilne są czerwono liberalne i raczej przeszkadzają mi, niż pomagają. Generał gubernator prośbie mej nie uczynił zadość, nie chcąc w ostatnich chwilach swojego życia, podpisywać wyroków śmierci.

Okazało się, że racji on nie miał. Nie jestem z pewnością krwiożerczym i reakcyjnym, sądzę jednak, że lepiej byłoby skazać 24 przestępców na śmierć — a mogliby być oni w ostatniej chwili ułaskawieni — niż doprowadzić do strasznych, krwawych dni, jakie Warszawa przeżyła i których ofiarą padło tylu niewinnych.

— Czy sądzi pan, że niepokoje powtórzą się?

— Któż to wiedzieć może? W każdym razie jednak nie w tej mierze, jak były. Dziś już 2000 ludzi pracuje w fabrykach, od poniedziałku zaś, stosownie do mojego manifestu, strejkujący, którzyby przeszkadzać chcieli pracującym, będą mieli z wojskiem do czynienia. Może przytem popłynąć krew. Utrzymując publiczny porządek, spełniam tylko mój obowiązek, bez mściwości i bez okrucieństw.

Liczne rewolucyjne żywioły, zaopatrzone w austrjackie lub angielskie paszporty, przekroczyły granicę i wmieszały się między strejkujących. Agitacja ich jest niebezpieczną. Kilku z nich zdołaliśmy aresztować i osadzić w więzieniach (znajduje się w nich wogóle 1400 ludzi), inni znajdują się jeszcze na wolnej stopie. Propaganda, jaką prowadzi się w Anglji i Szwajcarji, przeszkadza nam mocno, mam nawet moralne przekonanie, że angielski urzędnik kosularny w Warszawie, z rodu Łotysz, idzie ręka w rękę z rewolucjonistami i popiera ich plany.

— Czy sądzi pan, że Rosja przeżyje kryzys ten zwycięsko?

— Jestem silnie o tem przekonany, potrzebne są jednak do tego silny umysł i silna ręka, aby to dać ludowi, czego on istotnie potrzebuje. Reformy są potrzebne i niedługo już na nie czekać przyjdzie. Tylko głęboko sięgające i roztropne reformy mogą uratować nas przed widmem istotnej rewolucji...

Ma br. Nolken rację, jeśli twierdzi, że w Rosji potrzebne są reformy — gdzież jest jednak ów reformator.

Mały fejleton.

Skażenie obyczajów.

Bardzo smutny obraz towarzystwa kobiecego w Anglji kreśli poważny tygodnik angielski *The World* w artykule pt. „Damy dekadentki", omawiającym upadek moralności towarzyskiej w starej Anglji.

Anglja znajduje się dziś, jego zdaniem, podobnie jak Hellada i Rzym, w stanie „przecywilizowania" na tle dobrobytu, a co za tem idzie: zbytku i zniewieściałości. Żyje ona ciągłem pożądaniem przyjemności wszelkiego rodzaju, co pociąga za sobą zbytnie używanie alkoholu i innych środków, drażniących ospałe nerwy. Pijaństwo, które w ostatnich latach tak zatrważająco rozszerzyło się wśród klas niższych, dziś szerzy się w tak zwanem „towarzystwie" w sposób zastraszający. Po dniu, spędzonym na drażniących przyjemnościach nie można znaleźć spoczynku, szuka się więc środków na uspokojenie i sen, chwyta się za morfinę i podobne trucizny. Liczba kobiet wśród nałogowych pijaków w Anglji wzrasta przerażająco! Dla tych, którzy popadają w nałóg przy ciężkiej pracy lub z troski, można jeszcze znaleźć słowo litości, nie dla tych jednak, którzy oddają się nałogowi z sybarytyzmu. Bo i jakiemże jest życie takiej damy z towarzystwa? — pyta autor. Po nocy spędzonej w sztucznym śnie, dzięki zażytym truciznom, wstaje, stroi się i idzie na jakieś wyścigi, aby się denerwować zakładami. To zdenerwowanie powoduje osłabienie apetytu, więc przy śniadaniu je nie wiele, ale podnieca się zato koniakami i kieliszkami whisky. Posiłek poobiedni składa się z samych „bonnes bouches" — wielkiej ilości szampana, koniaku i likierów. Później bal, raut lub „bridge" znów nie bez alkoholu, a wreszcie morfina i sen! Następstwem tego co raz większe zwyrodnienie ciała i ducha, degeneracja pod względem towarzyskim i obyczajowym. Kobieta

Ksiądz Maurycy.

(Z francuskiego.)

Wracaliśmy, ksiądz Maurycy i ja, z wycieczki do rzeki Preville i wśród skał, stromą ścieżką, wijącą się pomiędzy głogi i tarniny, rozmawiając, pięliśmy się ku staremu kościołowi i staremu probostwu, sterczącym samotnie nad przepaścią.

— Pusto tam na górze — zauważyłem — ale też i bardzo spokojnie. W zakątku tym, parafjanie księdza proboszcza, dobre, proste natury, muszą być wzorem owieczek!

— Hm, hm — usłyszałem w odpowiedzi kaszel, który równocześnie mógł być oznaką powątpiewania proboszcza o moralności jego parafjan i skutkiem zadyszania się, chociaż szliśmy pod górę bardzo powoli. Bądź co bądź, jedno i drugie przypuszczenie dało mi do myślenia, gdyż wyobrażałem sobie, że ludność nadmorska musi być bardzo moralną, a księdzu Maurycemu liczyłem najwyżej trzydzieści parę lat wieku. Był smukły, dobrze zbudowany i już tem samem sprawiał wrażenie człowieka, który o wiele łatwiej mógł się wspinać pod górę odemnie.

Przystanął, ażeby zaczerpnąć powietrza, na pewnego rodzaju ganku, wykutym w skale i zwrócony ku mnie ładną, trochę bladą twarzą, uśmiechał się szczerze zdrowemi ustami i niebieskiemi oczami, które, zapewne wskutek ciągłego patrzenia na morze, przybrały wszystkie jego odcienia. Po chwilowym spoczynku, odezwał się w odpowiedzi na moją uwagę, ciągle jeszcze zadyszanym głosem.

— Dobre, proste natury? Wzorowe owieczki? Daleko do tego! Ażeby zachować dla Boga ich serca proste, ale dzikie, dużo mam z nimi kłopotu. Dwaj moi nieprzyjaciele — wódka i zabobon — utrudniają mi bardzo zadanie, A gdybym panu opowiedział, jak trudno mi w zawieruchy nocne i burze powstrzymać mężczyzn, kobiety, dzieci nawet, pędzące na brzeg morski, jak zawodowi złodzieje, w nadziei obfitej zdobyczy z rozbitych okrętów! Strzał z działa alarmowego w mglistą noc, ryk syreny, wzywającej ratunku podczas śnieżnej zamieci, wystarcza, ażeby zbudzić nagle w tych ludziach instynkty, odziedziczone po korsarzach.

Umilkł na chwilę zamyślony i poważny, przywołując wspomnienia scen strasznych i barbarzyńskich, a potem mówił dalej.

— Ach, tak! Dużo mam kłopotu... ale nie narzekam! Nie należę do tych, co na to zostają kapłanami, aby wycierać ławki w przedpokojach dygnitarzy i zdobywać książęce probostwa. Jeżeli po pięciu latach Tonkinu i sześciu w Chinach, przyjąłem miejsce, którego nikt nie chciał, to dlatego, że jestem prawdziwym żołnierzem wiary i że lubię walkę. Tutaj tak samo, jak tam, uważam się za misjonarza: spełnianie moich obowiązków nie może się obejść bez niebezpieczeństwa!

Ruszyliśmy w dalszą drogę; ale jakie dwadzieścia metrów wyżej, ksiądz znowu musiał przystanąć, bo mu tchu brakło. A kiedy znów zaczął mówić, głos jego był słaby i świszczący.

— Zresztą — odezwał się — jakkolwiek nieokrzesani i dzicy są moi parafjanie, to przecież, najgorsi z nich, sto razy więcej warci od waszych wielkomiejskich łotrzyków! Ach mam o tem pojęcie! O sześć kilometrów stąd jest dom karny naszej stolicy. Ładny to światek, który tam wchodzi codziennie, lub stamtąd wychodzi! Brakło nam tylko tego sąsiedztwa! Zważ pan, że po odbyciu kary, żandarmerja wyrzuca nam wszystkie te drapieżne bestje na gościniec i że pierwszym przez nich napotkanym kościołem, pierwszem probostwem — są moje. Wstępują do mnie, ażeby mi opowiedzieć o swoich nieszczęściach i o wszystkich niesprawiedliwościach sądów. Słucham, bo na to jestem i w tym przypływie i odpływie kłamstw staram się rozeznać prawdę. Proszą mnie w końcu o jałmużnę i daję, naturalnie, bo dawać jest moim obowiązkiem. Niektórzy jednak z tych maruderów, po jednym rzucie doświadczonem okiem zdają sobie sprawę z odosobnienia probostwa i wyciągając lewą ręką, grożą kijem w prawej. To są przykre chwile, w których dobrze jest mieć pewne nogi, silną pięść i bystre oko.

— Czy nie ma ksiądz proboszcz kościelnego, służącego, ogrodnika?

— Mój kościelny jest cieślą. Przychodzi tylko w niedzielę. Ogrodem zajmuję się sam, a moja stara Antonina, służąca, przerażeniem swojem i krzykami ambarasowałaby mnie w podobnych wypadkach. Jak dotąd, z kłopotów tych wychodziłem zawsze zwycięzko.

Uśmiechnął się lekceważąco.

— Czy który z tych łotrów rzucił się kiedy na księdza proboszcza?

— Oh! Trzy razy tylko w przeciągu dwóch lat, to nie wiele! Pierwszy chciał mnie zamordować uderzeniem pałki, ale szczególniej dobrze władam bokserem i laską; moje dziesięć lat w koszarach przydały mi się na coś. Dobrze dałem się we znaki napastnikowi. Wydarłem mu pałkę, wygarbowałem plecy i wyrzuciłem go za drzwi.

— A drugi?...

— Oh! drugi, ślepy na jedno oko, mały, przysadkowaty w niebieskiej bluzie, był niebezpieczniejszy. Lamentował, płakał, tak dobrze udawał skruchę, że, korzystając z nieobecności Antoniny, która wyszła na wieś, dałem mu wieczerzę i całą zawartość mojej sakiewki na drogę. Wyszedł z probostwa o zmroku. O dziesiątej, gdym udawał się na spoczynek, na wspomnienie o jednookim, opanowało mnie — nie wiem, dlaczego — jakieś złe przeczucie, jakaś obawa o skarbonkę moich biedaków w kościele. Na palcach, ażeby nie zbudzić starej Antoniny, z okutą laską w ręku, wykradam się z probostwa, przechodzę przez cmentarz i zastaję główną bramę zamkniętą. Biegnę do bocznych drzwi. Te były wyważone... Jednooki, z dłutem w ręku, „pracował" około skarbonki. Gdyby nie moja laska, byłbym zgubiony. Nie chodziło tu już o ujęcie ptaszka, ale o uratowanie trochę pieniędzy moich biedaków, a także o moją własną skorę. Wyzyskałem wszystko: pięść, laskę i bokser. Niech mi Bóg przebaczy! Zdaje mi się, że uciekłem się nawet do kopania nogami! I z całych sił wyparłem hultaja ku drzwiom, ażeby go nie zranić w kościele. Krótko mówiąc, jednooki, widząc moją przewagę, dał za wygranę, dopadł drzwi i zemknął przez cmenterz. Ale, znalazłszy się w znacznej odległości odemnie, pewny, że go już nie dogonię, przystanął i rzucił mi cały potok gróźb powrotu i zemsty, przekleństw i bluźnierstw przeciwko Bogu!

— A trzeci? — zapytałem, więcej przejęty opowiadaniem, niż sam proboszcz.

— Opowiem panu i trzecią przygodę. O całem zajściu z jednookim nie mówiłem nic mojej słudze, bo zrozumie pan, biedna stara w każdym żebraku widziałaby rozbójnika! I zdawało mi się, że dobrze zrobiłem, bo doczekaliśmy się końca jesieni bez żadnego wypadku, kiedy pewnego słotnego popołudnia zmrok zapadł tak wcześnie na naszej smutnej skale, że Antonina o trzeciej już poszła zamknąć kościół. Wróciła bardzo prędko i przerywając mi odmawianie pacierzy, oznajmiła, że jakiś człowiek, klęczący na stopniach ołtarza, wstał na jej widok i pytał ją żałośnym głosem, czy ksiądz proboszcz nie mógłby wysłuchać spowiedzi obarczonego grzechem śmiertelnym biedaka, którego myśl o gniewie Bożym do takiej doprowadza rozpaczy, że gotów jest sobie życie odebrać. Antonina, jakkolwiek wzruszona, prosiła rozsądnie nieznajomego, ażeby przyszedł na probostwo. On jednak błagał o spowiedź w kościele i nic już więcej nie mówiąc, skierował się do konfesjonału. Zebrałem się natychmiast. — „Sądząc z jego słów — dodała Antonina — żałuje bardzo za grzechy. Twarzy jego nie mogłam dobrze zobaczyć, bo stał w cieniu, a w kościele już ciemno, ale dziwne ma wejrzenie; zdaje mi się, że jest ślepy na jedno oko!" Drgnąłem na te słowa...

— Nie poszedł ksiądz proboszcz? — zapytałem żywo.

— Przyznam się panu — odpowiedział ksiądz — że przebyłem chwilę strasznego wahania. Prędko jednak zacząłem rozumować. Ten zbieg okoliczności z dwoma jednookimi, musiał być przypadkowy. Jakiż dowód, że to ten sam łotr odważa się stanąć oko w oko z człowiekiem, który go znał? Jakiż wyrzutek wreszcie, żeby nie wiedzieć jak przewrotny, ośmieliłby się mścić w kościele, w domu Bożym? I tłómaczyłem sobie, że mój chwilowy przestrach był tylko wynikiem pozostającej pod wpływem ponurego dnia wyobraźni. Zrozpaczony człowiek wzywał mojej pomocy; obowiązkiem moim było pójść, bądź co bądź. Najmniejsze spóźnienie mogło spowodować samobójstwo. A gdyby to nawet był ten sam, któż może wiedzieć, że prawdziwie i szczerze żałuje za grzechy?

— Kazał ksiądz proboszcz przynajmniej towarzyszyć sobie Antoninie?

— Do spowiedzi? Czyż przyprowadza

nie chce słyszeć nic o macierzyństwie, a trybunały dla spraw rozwodowych mają czemraz więcej pracy...

W końcu porównywa autor Anglję z Japonją, którą stawia swej ojczyźnie jako wzór do naśladowania.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 21 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, doc. uniw. dr. K. Wojciechowski: „Twórczość Bolesława Prusa na tle epoki".

Teatr miejski: „Gejsza", japońska operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek, (21): Eleonory Kr. — Onosława. — (8): Fteodora. Wschód słońca o godzinie 7 minut 05, zachód o godzinie 5 minut 24.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pochmurno, opady, chłodno.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Odznaczony usu Roch. et Mant. ks. Maurycy Kolankiewicz, proboszcz w Serecie.

Zamianowani: Honorowym asesorem konsystorza metrop. ks. Leopold Schweiger, katecheta gimn. w Czerniowcach; kapelanem przy powszechnym szpitalu we Lwowie ks Andrzej Zabrzeziński, ze Zgromadzenia księży Misjonarzy św. Wincentego á Paulo.

Administratorami zamianowani: ks. Władysław Bożyński w Cieszanowie; ks Jan Mościcki w Althütte; ks. Józef Kluczewski w Jakobenach; ks Jan Kordek in spir w Louisenthalu; ks. Stanisław Wałęga in tem or. w Brzeżanach; ks. Franciszek Łuczko in spirit. w Karlsbergu; ks. Jan Szlęzak (senior) w Glinianach; ks. Marjan Witkowski w Szczurowicach.

Przeniesieni: Ks. Franciszek Nawara z Janowa obok Gródka do Oleska; ks. Jakób Polniaszek z Oleska do Janowa; ks Teoddr Lewicki do Toporowa; ks. Bernard Klein do Suczawy.

Zmarli: Ks. Franciszek Jasłowski, koop. w Budzanowie i ks. Wojciech Dziedzic, nauczyciel gimn. w Stryju *R. i. p.*

Konkurs ogłoszono na opróżnione probostwa: w Rosochowaćcu i w Cieszanowie do 15 marca, w Althütte do 31 marca, a w Szczurowicach i w Glinianach do 15 kwietnia rb.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych, Augusta Podsiadłę z Rawy do Starego Sambora i Ludwika Wiszniewskiego ze Starego Sambora do Rawy.

Ślub panny Władysławy Ludwiki Daschekówny, córki śp. Jana, znanego przemysłowcą lwowskiego, z p. drem Zenonem Leńką, odbędzie się we Lwowie w sobotę, dnia 25 lutego rb. o godzinie 11 przedpołudniem w kościele św. Marji Magdaleny.

Habilitacja. Wczoraj wieczorem odbyło się na wydziale prawnym uniwersytetu lwowskiego colloquium habilitacyjne dra Jana Rozwadowskiego na docenta ekonomii politycznej. Colloquium zostało jednomyślnie przyjęte. Wykład habilitacyjny odbędzie się w poniedziałek w południe.

Czcigodnym ofiarodawcom, którzy w administracji naszej złożyli ofiary na rzecz biednego a zasługującego na wsparcie ucznia, dziękujemy raz jeszcze i ponownie oświadczamy, że potrzebna kwota w dwójnasób pokrytą została. Zapłaciliśmy tedy opłatę szkolną za drugiego ucznia, również pilnego i zasługującego na poparcie, Br. T., składając pieniądze do rąk dyrektora V gimnazjum, Wielmożnego Próchnickiego. Zamykamy tedy składki, a ewentualnie nadesłane nam jeszcze kwoty, złożymy na rzecz ubogiego ucznia sieroty.

Ze stawów Panieńskich. Liczna bardzo publiczność przypatrywała się i tej niedzieli z wielkiem zajęciem zawodom łyżwiarskim na stawach Panieńskich. W szczególności popis parami wzbudził wielkie zainteresowanie i był gorąco oklaskiwany. Jury konkursowe przyznało w zawodach tych pierwszą nagrodę w postaci złotego medalu, p. Wilhelmowi Schreiterowi. Prócz tego odznaczony został honorową nagrodą.

Wykłady popularne. Dla członków Kółek rolniczych postanowił zarząd główny urządzić w miesiącu lutym wykłady z zakresu hodowli i weterynarji. Ponieważ z różnych stron kraju wpłynęło około 130 zgłoszeń, przeto zarząd główny widział się zmuszonym urządzić wykłady w dwóch serjach, a to: w dniach 21, 22, 23 i 24 lutego. Drugi kurs o takim samym programie odbędzie się w dniach 28 lutego, 1, 2 i 3 marca. Uczestnikom kursu nie udziela zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych żadnych zasiłków pieniężnych, ani na koszta podróży, ani na koszta czterodniowego pobytu we Lwowie.

Z Tow. gospodarskiego galic. Czterdzieste zwyczajne zgromadzenie rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, na które powołani są w myśl § 24 statutu z głosem stanowczym delegaci wybrani i prezesowie oddziałów, a z głosem doradczym członkowie komitetu, członkowie honorowi, korespondujący i czynni towarzystwa, wreszcie wysłannicy innych towarzystw krajowych i zagranicznych, odbędzie się w dniach 3 i 4 marca rb. w sali ratuszowej we Lwowie.

Bez serca! Za używanie w straszliwy sposób pokaleczonego konia do rozwożenia wódek, ukarano Lejbę Richtera, faktora fabryki wódek Kesslera, grzywną 4 kor. Tego samego pokaleczonego konia, sprowadzono już wczoraj na inspekcję policyjną, a stąd odesłano go do komisarjatu miejskiego II dzielnicy, komisarjat jednak zwrócił konia natychmiast Richterowi, a ten znowu zaprzągł go do wozu. Parobek Lejby Richtera zeznał, że wstąpiwszy doń do służby przed 11 dniami, zastał już tego konia w tym co dziś stanie, tj. że na karku miał on jak dłoń dużą ranę, z której wyglądało żywe mięso. Przez ten czas konia wcale nie leczono, ale codzień używano do zaprzęgu, tak, że rana zamiast goić się, stawała się coraz cięższą.

Echa wypadków w Rosji. W sali „Jad Charuzim" odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe, zwołane przez partję socjalno demokratyczną, w sprawie obecnych wypadków w państwie rosyjskiem, a w pierwszym rzędzie w Królestwie Polskiem. Referat odnośny wygłosił p Hankiewicz, poczem, ponieważ w dyskusji otwartej nikt nie zabierał głosu, przemówił p. Lisiewicz, wzywając do składek na wsparcia dla rodzin ofiar i na popieranie ruchu rewolucyjnego w Królestwie Polskiem. Na tem przewodniczący zamknął zgromadzenie i tłum, liczący około tysiąca osób, udał się wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru", ul. Kazimierzowską i ul. Karola Ludwika na plac Marjacki pod kolumnę A. Mickiewicza.

Stąd, po przemówieniu reprezentanta młodzieży, tłum, na widok zbliżającego się oddziału policji pieszej i kilku konnych policjantów, wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru", krzyku, gwizdów i obelg, rzucanych przez towarzyszących demonstracji niedorostków, ruszył na spotkanie organów bezpieczeństwa publicznego. Konni policjanci, przejechawszy kilka razy tam i napowrót wśród tłumu, rozbili go na mniejsze gromadki, które częścią ulicą Karola Ludwika, częścią zaś Wałami Hetmańskimi podążył w stronę teatru, gdzie około godziny wpół do 11 rozprószył się w sąsiednich ulicach.

W czasie demonstracji aresztowano czterech wyrostków. Dwóch za drobne przewinienie ukarano policyjnie, sprawę dwóch ekscedentów oddano sądowi.

Centralny związek gal. przemysłu fabrycznego. W hali banku krajowego odbyło się wczoraj po południu pod przewodnictwem A. ks. Lubomirskiego pierwsze doroczne walne zgromadzenie członków związku Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego, przemówił w języku niemieckim dr. Licht, delegat wiedeńskiego centralnego związku przemysłowców, podnosząc, że związek ten pamięta zawsze o rozwoju związków przemysłowych w poszczególnych krajach monarchji i stara się o ich zjednoczenie. Następnie nad sprawozdaniem z czynności biura związku, przedstawionem przez dyrektora R. bar. Bataglię, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp Gubrynowicz, Feldstein, Kopiel, Lankosz, Wezelak i Zipper. Sprawozdanie rachunkowe przedłożył p. Feldstein. Zamyka się ono w rubryce przychodów cyfrą 33500 kor. 15 hal, w rubryce rozchodów cyfrą 31004 kol. 15 hal. Po udzieleniu absolutorjum zarządowi związku i uchwaleniu budżetu na r. b., przedstawionego przez dra A. Liliena, przedstawił dr. J. Rucker wnioski odnoszące się do zmiany statutu. Po dłuższej dyskusji uchwalono powiększyć liczbę członków wydziału do 15, obniżyć wkładkę z 400 kor. na 50 kor., przyczem nowy członek obowiązany jest należeć do związku przez lat sześć, a w razie wystąpienia lub zamknięcia zakładu przemysłowego zwrócić ma związek pozostałą kwotę za czas brakujący do wymienionego terminu.

Z kolei dr. A. Benis wygłosił dłuższy odczyt p. t. „Z aktualnych postulatów przemysłu", poczem uchwalono przekazać wydziałowi do opracowania sprawę reorganizacji krajowego biura statystycznego i wprowadzenia w życia banku przemysłowego. W końcu dokonano wyboru komisji rewizyjnej, do której weszli pp. Feldstein, Lankosz i Zacharjewicz.

Wieczorem uczestnicy zgromadzenia zebrali się na wspólny bankiet w sali hotelu George'a.

Awanturniczy żebrak. Za natrętne nagabywanie przechodniów o jałmużnę aresztował wczoraj policjant 30-letniego Hryńka Sanatowskiego, ten jednak stawił mu tak silny opór, że dopiero przy pomocy drugiego policjanta udało się załadować rozbestwionego, zdrowego i silnego jak dąb żebraka do dorożki i odwieźć na inspekcję policyjną. Jednemu z policjantów poszarpał Sanatowski płaszcz, drugiemu zaś odgrażał się, że skoro tylko wyjdzie z aresztu kupi rewolwer i zastrzeli go. Awanturnik ten, który w dodatku ma na lat 10 zakazany pobyt we Lwowie, karany będzie sądownie.

Złapany na kradzieży czapki i przystawiony na inspekcję policyjną 53 letni Ihnat Stachów, indywiduum bez zajęcia, pragnąc wywrzeć przecież na kimś złość z powodu aresztowania go, począł miotać obelgi na cesarza. Oprócz więc kradzieży, stanie on przed sądem oskarżony również o zbrodnię z § 63 u. k.

P. Władysław Wierzbicki słuchacz praw ostrzega przed oszustem, który podszywając się pod jego nazwisko chodzi po domach i wyładza wsparcia.

Zgubiony worek z bułkami, znaleziono dziś rano na trotuarze koło hotelu Europejskiego. Do odebrania w administracji naszego pisma.

Na bursę w Nowym Targu. „Towarzystwo bursy pod wezwaniem św. Stanisława Kostki" zwraca się do ogółu o przyjście mu w pomoc w zebraniu funduszów na budowę bursy i na pomoc dla najuboższych uczniów. Datki na te dwa cele przyjmuje skarbnik „Tow. bursy im. św. Stanisława Kostki" p. inżynier Katerba, ewentualnie dyrekcja gimnazjum w Nowym Targu.

Z powodu wypadków w Królestwie. W Rzeszowie Stanisławowie i Kołomyi odbyły się poważne zebrania obywateli ze wszystkich stanów, na których po wyczerpujących dyskusjach uchwalono rezolucje analogiczne z rezolucją, powziętą na zebraniu lwowskiem. We wszystkich tych miastach uznano wszelki w obecnej chwili ruch zbrojny za zgubny. W Stanisławowie zebranie było zamącone przez wystąpienie socjalistów.

Burmistrzem m. Sambora wybrano ponownie dra Józefa Steuermanna.

Pożar. W Soporzynie pod Żółkwią zniszczył pożar dnia 17 bm. przeszło 80 domów mieszkalnych i zabudowania dworskie właściciela tej wsi p. Kozińskiego. Straty są olbrzymie.

Data urodzin Reja. W sprawie daty urodzin Mikołaja Reja otrzymujemy od prof. astronomii Rudzkiego następujące uwagi z powodu notatki, podanej w *Kur. Warsz*: Prof I. Chrzanowski cytuje Trzecieskiego, który powiada, że Rej urodził się w mięsopustny wtorek 1505 r. Ta cytata nie pozostawia wątpliwości, że wersja, podana przez profesora Chrzanowskiego jest prawdziwą Rzeczywiście w 1505 r. Wielkanoc przypadła na 23 marca, Popielec na 5 lutego, niedziela zapustna na 2 lutego, niedziela mięsopustna na 26 stycznia, zaś wtorek mięsopustny na 28 stycznia. Wypada stąd, że Rej urodził się d. 28 stycznia 1505 r. Ci, co podają datę 5 lutego, oczywiście nie rozróżniają wtorku mięsopustnego od zapustnego. Należy jednak pamiętać, że daty te odnoszą się do kalendarza Juljańskiego, który wtedy powszechnie był używany. Jeżeli więc postawimy sobie pytanie, którego dnia wedle Gregorjańskiego kalendarza upływa 400 lat od urodzin Reja, to ponieważ przy zaprowadzeniu kalendarza Gregorjańskiego w 1582 r., opuszczono 10 dni (po czwartku 4 października odrazu nastąpił piątek 15 października 1582 r.), przeto do daty 28 stycznia wypadnie dodać 10 dni i znajdziemy, że 400 lat od urodzin Reja upłynęło 7 lutego 1905 r.

Sprawa podpułkownika Hekajły. W znanej sprawie podpułkownika Hekajły i towarz. bawił w ubiegły piątek w Stanisławowie celem przesłuchania nowych świadków, sędzia śledczy major audytor dr. Haberditz z Wiednia.

Charakterystyczny dokument. O dzikiem postępowaniu żołdactwa w Warszawie oświadcza urzędowy raport naczelnika składów kolei nadwiślańskich Litwinowa, złożony dnia 17 (30) stycznia t. r. nr. 687 do zarządu dróg na imię naczelnika ruchu. Raport ten brzmi: „Dziś o godz. 11-tej w południe, natychmiast po przybyciu ochrony, dano zgoła bez powodu i nie ostrzegając dostatecznie jasno, dwie salwy ostrymi ładunkami do grupy robotników, złożonej z 400 osób, oczekujących w pobliżu składów przybycia artelszczyka; skutkiem tych salw zabito i raniono 5 robotników, w mojem zaś mieszkaniu stłuczono kilka szyb. Z powodu tych okoliczności, co do powstania których i mnie podejrzewają, zmuszony jestem zawiesić czasowo wykonywanie obowiązków służbowych, dotyczących zarządu składów. Podp. Litwinow".

Ten urzędowy raport Moskala świadczy wymownie o rozbestwieniu żołnierzy i stwierdza urzędowo wiarygodność podobnego rodzaju faktów.

Robotnicy u cara. *Vorwärts* donosi o niedawnem przyjęciu robotników przez cara następujące szczegóły: Car odczytał swoją mowę z arkusza, a następnie wśród robotników rozdał hektografowane odbitki tej mowy, poczem począł wypytywać między innemi robotników i o to, wielu było zabitych pamiętnej niedzieli. Jeden z robotników odpowiedział: „Nie wiem, zresztą nie pozwolono nam mówić". Mianowicie Trepow, każdemu z robotników, który się udali do Carskiego Sioła, zagroził Syberją, w razie, jeżeli zbyteczne będzie czynił zeznania. Dalej miał się car dopytywać, czy prawdą jest, że obnoszono jego portret głową na dół, niektórych zaś robotników wypytywał, z której gubernji pochodzą.

Prezydjum rady m. Wiednia w łóżku. Burmistrz wiedeński dr. Lueger, zachorował na influencę, pierwszy wiceburmistrz Strobach chory jest już od kilku miesięcy, drugi zaś wiceburmistrz dr. Neumayer, zaziębił się onegdaj i także do łóżka położył. Pomimo choroby, dr. Lueger kieruje i nadal sprawami miejskiemi — z łóżka.

Kula w mózgu. Ordynator szpitala Dzieciątka Jezus dr. M. Korzeniowski, z powodzeniem dokonał operacji wyjęcia kuli z mózgu pani Kujawskiej, która w pierwszym dniu zaburzeń w Warszawie przypadkowo uległa postrzałowi w lewą skroń. Stan chorej obecnie jest zupełnie pomyślny. P. Kujawska jest małżonką znanego pracownika na niwie przyrodniczej.

Szpiegowie japońscy w Mukdenie. Do pism rosyjskich donoszą z Sichetun, że w Mukdenie wykryto japońskie biuro wywiadowcze, obsługiwane przez 17 Chińczyków. Znaleziono mapy i doniesienia. Chińczycy obsługujący biuro, ukończyli szkołę wywiadowców w Tsińczeufu. Wszystkich uwięziono. Będą oni oddani pod sąd polowy.

Bomby z proklamacjami. Ciekawy dowód pomysłowości wojennej przytacza *Kijewl.*: Wszystkie wypadki tragiczne — pisze ten dziennik — które odbyły się pomiędzy 22—26 stycznia w Petersburgu, stały się wiadome w naszej armji mandżurskiej dzięki Japończykom. Skoro do Londynu, Paryża, Berlina, Rzymu i Wiednia nadeszły pierwsze telegramy o bezrobociu robotników w Petersburgu, wnet poselstwo japońskie zdwoiło swoją energję. W miarę napływu wieści o wypadkach, posyłano je natychmiast do Tokio. — Dnia 28 stycznia rozpoczęła się silna kanonada pozycyj rosyjskich dość dziwnymi pociskami, które osypały okopy i rowy szrapnelami z kawałków papieru. Następnie wykonano natarcie demonstracyjne, przez Rosjan odparte. — Po odejściu Japończyków, znaleziono kilka tysięcy listów drukowanych sposobem hektograficznym i litograficznym, w języku rosyjskim, rozrzuconych w różnych miejscach. W listach było powiedziane, że rewolucja objęła całą Rosję, że wszystko stoi w ogniu powstania i tonie w potokach krwi, zatem przedłużenie wojny jest bezużytecznem. Rząd rosyjski już nie istnieje i walczyć nie ma o co i nie ma o kogo. Wobec tego żołnierze rosyjscy nie powinni się bić, lecz powrócić jak najśpieszniej do domu i ratować swe rodziny od rozżartego ludu i kozaków.

Koszut—Andrassy—Tisza. We wtorkowym numerze wiedeńskiego dziennika *Die Zeit* znajduje się pod tym tytułem feljeton, którego autor Arpad z Budapesztu, w dowcipny sposób maluje sylwetki tych trzech polityków węgierskich. Czy trafnie? Oczywiście nie wiemy. „Patrząc — pisze Arpad — na tych trzech mężów: Koszuta, Andrassego i Tiszę, którzy obecnie stoją na pierwszym planie polityki węgierskiej, dziwić się trzeba przedewszystkiem, że wcale nie wyglądają na ministrów. Wekerle uroczyście wygolony, albo dumnie kroczący Apponyi, narzucają się oku swojemi wyniosłemi postaciami, które się bardzo dobrze przedstawiają Koszut przeciwnie, ze swoją jowialną okrągłością wyciągniętemi w cienkie linie wąsami i rękami starannie pielęgnowanemi, przypomina niemieckiego radcę komercjalnego, a zarazem włoskiego tenora. Raczej śpiewak, niż bohater. Andrassy ze swoją niezwykłą wysmukłością, niedbałemi, prawie kanciastemi ruchami, ciemną cerą, niezadowolonem wejrzeniem, ognistemi oczyma i strojami, zdradzającemi najdroższego krawca londyńskiego, wygląda jak zamorski miljoner, który sobie żołądek popsuł w Europie. Schopenhauer z muzyką cygańską. Tisza wreszcie, ze swoją straszną nerwowością, która wyraża się grą jego rysów i ruchami, ze swoją demonstracyjną sztywnością i ciętością, z chudą twarzą fakira i błyszczącemi oczyma, z głową uczesaną, czy nie uczesaną „a la Fiesco", ze strojami nadzwyczaj niemodnemi — surduty jego wyglądają jakby „przenoszone" i to bardzo z niemieckiego na węgierskie (gra słów: „übertragen", przetłómaczone i przenoszone, czyli zniszczone) — wygląda jak namiętny mnich który z habitu wskoczył w mundur oficerski. Na poły Torquemada, na poły Reif-Reiflingen".

Samobójstwo irredentysty. W Udine odebrał sobie życie Antonio Bonicioli, redaktor tryesteńskiego dziennika *Indipendente*. Bonicioli umknął do Włoch podczas zeszłorocznych zaburzeń w Insbruku i Tryeście; był bowiem wmieszany w sprawę bomb, jakie znaleziono w tryesteńskiej „Societa gimnastica". Dnia 10 b. m. żona redaktora udała się wraz z córką z Tryestu do Udine i spędziła cały dzień w towarzystwie męża. Wróciła wieczorem, odprowadzona przez Antonia aż do stacji San Giorgio Nogaro. Nazajutrz zrana służący znalazł w łóżku martwe zwłoki swego pana a na biurku listy do rodziny i przyjaciół. Niedawno rozeszła się pogłoska, że o projektowanym zamachu dynamitowym doniósł policji austrjackiej niejaki Petronio, mieszkający obecnie w Wenecji. Mówiono, że uczynił on to w porozumieniu z Boniciolim, a dziennik *Sole* napisał nawet wyraźnie, że Bonicioli poinformował policję o istnieniu bomb. W liście do żony pisał Bonicioli, że wszystkie te pogłoski są nieprawdziwe, że czuje się zupełnie niewinnym i że wyrządzonej sobie krzywdy przeżyć nie może i dlatego odbiera sobie życie.

Hr. Montignoso. Z Florencji donoszą, że radca Körner przed swym odjazdem, upełnomocnił florenckiego adwokata Mattaroli'ego do strzeżenia praw domu saskiego. Körner ma nadzieję, że decydujący wyrok w sprawie o wydanie dziecka zapadnie w połowie kwietnia a wówczas przybędzie on znowu do Florencji. Na razie, wszelkie dalsze kroki w tej sprawie zostały zastanowione. W willi Papiniani, panuje z tego powodu wielka radość, zaś przed bramą ogrodową willi gromadzą się mieszkańcy San Domenico i witają owacyjnie hr. Montignoso, ile razy się im ukaże.

Nie żyjąca z swym mężem hrabina Guicciardini, wobec zajść z hr. Montignoso, wytoczyła swojemu mężowi proces o wiarołomstwo.

Ze stanowiska prawnego, kwestja wydania dziecka hrabiny dworowi saskiemu jest bardzo trudną do rozstrzygnięcia, z tego szczególnie powodu, że odnośne paragrafy ustawy niemieckiej, którym dawniej hr. Montignoso podlegała i ustawy włoskiej, którym teraz podlega, są odmienne. Faktem jest, że małżeństwo ówczesnego następcy tronu i jego żony zostało rozwiązane z powodu wiarołomstwa, a tak ówczesna następczyni tronu jak i guwerner Giron tak ustnie jak i pisemnie zeznali, że dziecko Anna Monika jest ich naturalnem dzieckiem. Wobec tego przyznania się, sądy włoskie prawdopodobnie nie przychylą się do żądania księcia Saskiego o wydanie mu dziecka pomimo, że wedle ustaw niemieckich ma do tego prawo.

Arcyksiążę Józef jako naczelnik straży ogniowej. O arcyksięciu Józefie, jako strażaku, złożonym obecnie ciężką chorobą, opowiada Konrad Gerenicz następujące szczegóły. Pierwszy swój chrzest ogniowy w całem słowa tego znaczeniu odebrał arcyksiążę w początkach lat sześćdziesiątych podczas pożaru jednego z wielkich klasztorów w Wiedniu. Ponieważ w owych czasach miejska organizacja strażacka w Wiedniu pozostawiała bardzo wiele jeszcze do życzenia, odkomenderowano do gaszenia oddział wojska. Zrządził przypadek, że komendantem tego oddziału, był właśnie arcyksiążę Józef. Na czele swoich ludzi rzucił się on w płomienie i dach zerwał. Kilku żołnierzy wówczas zabiło się, a kilkudziesięciu a między nimi i arcyksiążę ciężko się poparzyło. Od tego czasu, arcyksiążę poświęcił się organizacji strażackiej i jest dziś nietylko naczelnikiem straży ochotniczej w swej rezydencji w Alcsut, ale też naczelnikiem związku węgierskich straży pożarnych. Dopóki wiek podeszły i reumatyzm nie założyły swego *veta*, arcyksiążę kierował osobiście akcją ratunkową przy każdym pożarze w Alcsut a na strażackich zjazdach na równi z zwykłymi strażakami brał udział w ćwiczeniach fizycznych.

Śniegi nad Bosforem. Stambuł przedstawiał w tych dniach obraz zimowy. Wzdłuż złotych wybrzeży Bosforu srożyły się w styczniu śnieżyce, nadając krajowi wygląd syberyjski. Burze ze śniegiem nawiedzają Marmara i morze Czarne. Okręty przybywają ze znacznem opóźnieniem. Port Zuguldak na morzu Czarnem jest niedostępny. Podobnie ostrej zimy, jak obecna, nie zapamiętali Turcy od dziesiątka lat.

Wstrzymanie wyroku śmierci. Przed paru dniami zdarzył się w Monachjum ciekawy wypadek W ostatniej chwili wstrzymano wykonanie wyroku śmierci, a to dlatego, że wówczas dopiero, przed wykonaniem kary wyszły na jaw okoliczności, przemawiające za niewinnością skazanego. Prawdopodobnie więc wstrzymanie wykonania wyroku uchroniło bawarską sprawiedliwość przed popełnieniem strasznej pomyłki.

Skazaniec, Allramsreder, miał ponieść karę za dokonanie morderstwa rabunkowego na osobie wdowy Glasowej i jej wnuczki. Wstrzymanie wymiaru sprawiedliwości nastąpiło na skutek rozporządzenia księcia regenta. Dnia poprzedzającego wykonanie wyroku Allramsreder, prosił późnym wieczorem o rozmowę z urzędnikiem, któremu wyznał, że sprawcą morderstwa jest niejaki Jan Stuber. Morderca, który siedział w więzieniu, jako podejrzany, lecz został uwolniony, przekupił go, by milczał. Skutkiem takiego zeznania zwołano wciągu nocy trybunał, który wydał wyrok śmierci na Allramsredera, a równocześnie uwiadomiono o tem księcia regenta. Skazaniec przepędził noc całą na modlitwie nie wiedząc nic o tem, iż zeznania jego odniosły natychmiastowy skutek. Przekonał się o tem dopiero rano nazajutrz, gdy równocześnie z biciem dzwonka umarłych, zjawił się urzędnik sądowy z rozkazem wstrzymania wyroku.

Rewolucyjne biblje. Rząd turecki czyni trudności w sprzedawaniu i kolportowaniu biblii, powody zaś tego, określa adwokat angielski Quilliam przebywający już od dłuższego czasu w Turcji, w sposób następujący: Muzułmanie uważają niektóre ustępy z pism proroków za bluźnierstwa w najwyższym stopniu i nie odpowiedne do czytania dla kobiet. Nie boją się oni by misjonarze i biblie zdołały nawrócić muzułmanów na chrześcijaństwo i o ile biblie są prawdziwemi bibliami, dozwalają bez przeszkód na sprzedaż ich w Armenii, Macedonii i całej Turcji. Natomiast władze tureckie odkryły, że w Macedonii i Armenii, tak zwani biblijni kolporterzy sprzedają biblie, w które wprawione są między kartki pisma rewolucyjne, lub też same rewolucyjne dzieła rozszerzano w okładce i pod firmą biblii. Na tej podstawie sułtan zakazał sprzedawania biblii przez kolporterów, a natomiast pozwolił towarzystwom biblijnym na urządzenie stałych miejsc sprzedaży swoich wydawnictw, których zapasy, od czasu do czasu podlegałyby kontroli tureckich władz.

Tragedja w biurze adwokata. W Berlinie rozegrała się w biurze adwokata Loewenfelda przy Rathenowerstrasse krwawa tragedja. Przybył tam w południe niejakiś Acker, 27 letni kupiec z Wiesbadenu, będący w procesie rozwodowym z żoną, aby widzieć się ze swym czteroletnim synkiem. Po serdecznem powitaniu się z dzieckiem, bawił się z niem Acker godzinę, poczem wystrzelił z rewolweru do niego, a następnie do siebie. Acker padł trupem na miejscu, podczas gdy chłopczyk, który dawał jeszcze słabe znaki życia, skonał w drodze do szpitala.

4200 franków za depesze. Niebywałe rozmiarami telegramy przyjmowała warszawska stacja telegraficzna od korespondentów dzienników zagranicznych podczas zaburzeń strejkowych. *The Sun* wysłał wciągu 3 dni depesz za 4200 franków. Korespondent *Daily Mail* przesyła telegraficznie całe artykuły. Większość korespondentów włada wyłącznie językiem angielskim.

Marki wojenne przygotował zarząd pocztowy rosyjski. Sprzedawać się je będzie po cenie o 3 kopiejek wyższej od naznaczonej na marce, a więc po 6, 8, 10 kopiejek. Nowe marki są — czego w Rosji dotąd nie bywało — „ilustrowane", tj. zaopatrzone winietkami. Na markach 3 kopiejkowych widać pomnik admirała Nachimowa; na 5-kopiejkowych pomnik Piotra Wielkiego; na 7 kopiejkowych pomnik Aleksandra II; na 10-kopiejkowych Kreml.

---

* **Po zaproszenia** na bal prasy uprasza się zgłaszać do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze loże i krzesła w Filharmonji, a mianowicie: Loże parterowe po 40 kor., loże mezaninowe po 50 kor., loże I p. po 25 kor., wreszcie fotele na II p. po 3 i 2 kor.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Politechnicznego odbędzie się we środę dnia 22 lutego 1905 o godzinie 6 wieczorem w lokalu przy ulicy Chorążczyzna l 17, I. p.

* **Na dom akademicki** złożyła p. Helena Bohasiewiczowa 240 Kor. na ręce Czytelni akademickiej. Przykład ten powinien znaleść licznych naśladowców.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego ucznia na czesne złożyła p. Kazimiera Błażowska z Gracu 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Debiut Jana Janickiego, tenora, w roli „Katana".

Jutro w środę, „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona. Przekład Jana Kasprowicza.

W piątek i w sobotę, „Ponad siły", sztuka.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M Ziehrera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Ponad siły", sztuka.

Repertoar teatru ludowego, (w sali przy ulicy Szajnochy l. 5). We czwartek, 23 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kopciuszek", widowisko fantastyczne w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

W sobotę, 25 bm., popołudniu o godzinie

---

się świadka?! A wreszcie, jeżeli miało mnie coś złego spotkać, czy wolno mi było narażać na niebezpieczeństwo biedną staruszkę? Dosyć, że poszedłem sam. Skoro tylko echo moich kroków rozległo się w kościele, żałośny głos wezwał mnie do konfesjonału. Zbliżyłem się i otworzyłem drzwiczki...

— Ale to nie był ten dawny znajomy?

— Hm, tak, to był on — rzekł ksiądz.— Zaledwie usiadłem i zanim zdołałem wymówić choćby jedno słowo modlitwy, zatopił nóż w mych piersiach... Dlatego to prosiłem pana, żebyśmy się zatrzymali: od czasu tej rany brak mi oddechu.

— Przyaresztowano tego strasznego zbrodniarza?

Ksiądz patrzył roztargniony na morze.

— Nie — odpowiedział. — Mógł uciec, zemdlałem... ale nie umarłem, jak pan widzi!

Uśmiechnął się i wyciągając rękę, rzekł:

— Patrz pan, tam ten szczyt wyłaniający się z mgły... co? Jaki wspaniały widok!

W tej chwili nad naszemi głowami, na skale ukazał się pastuszek i trzymając ręce przy ustach, wrzeszczał z całych sił:

— Księże proboszczu, jakiś człowiek w niebieskiej bluzie czeka w kościele na spowiedź!

I ksiądz Maurycy, uścisnąwszy mi spiesznie rękę na pożegnanie, rzucił się na stromą ścieżkę i piął się znów pod górę, krzycząc urywanym głosem:

— Idę... idę... zaraz... tam będę!

3½ „Baśka", krotochwila w 3 aktach Glińskiego. Pierwszy występ b. artysty teatru łódzkiego i krakowskiego.

W niedzielę, 26 bm., popołudniu o godzinie 3½ „Rinaldo Rinaldini", widowisko z włoskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Pan Żołzikiewicz", sztuka ludowa Galasiewicza i Mellerowej.

Oryginalny manuskrypt „Trzeciej ballady" Szopena, dostał się w Paryżu do rąk hr. J. Ostrowskiego. Ballada napisaną została w r. 1841 dla ulubionej uczenicy mistrza, hrabianki Pauliny de Noailles, jak o tem świadczy dedykacja.

„Rolnik" (8) zawiera na czele odezwę w sprawie wypadków warszawskich i liczny szereg artykułów z zakresu gospodarstwa. Wśród tych „Słów parę w sprawie wychodźtwa" i „Projekt ustawy w małych fideikomisach we Francji", mają ogólniejsze znaczenie. Do numeru tego dołączono także nr. 1 *Gazety mleczarskiej.*

„Przemysłowiec" (21) odznacza się bogatą, jak zazwyczaj, treścią. Uwagi godny jest artykuł naczelny o „Kredycie w rzemiośle".

Zamach na W. księcia Sergjusza.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Wiedeń. Z powodu zgonu w. ks. Sergjusza zarządzono 3-dniową żałobę dworską.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Darmstadtu donoszą, iż w. ks. Heski wyjechał z żoną na pogrzeb w. ks. Sergjusza do Moskwy.

Rzym. *Osservatore Romano* donosi, że papież wysłał do cara depeszę kondolencyjną, za którą car telegraficznie podziękował.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Car przesłał moskiewskiej giełdzie serdeczne podziękowanie za kondolencję z powodu zgonu w. ks. Sergjusza.

Petersburg. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą niektóre szczegóły o sprawcy zamachu na w. ks. Sergjusza. Liczy on 30 do 35 lat. Twarz ma grubo pooraną zmarszczkami. Z ubrania i zachowania się robi wrażenie robotnika. Wyraz twarzy nie bardzo inteligentny. Oczy ma niebieskie, włosy ciemnoblond na głowie, jasnoblond zaś wąsy. Odmawia wszelkich zeznań.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi, iż bezpośrednim powodem do wykonania zamachu na w. ks. Sergjusza było to, iż rewolucjoniści dowiedzieli się, że car zamierza wyjechać z Petersburga i oddać na ten czas regencję w. ks. Sergjuszowi. Obawiając się tej regencji, rewolucjoniści przyspieszyli wykonanie wyroku.

Berlin. (Tel. wł.). *Berl. Tagebl.* donosi z Kilonji, że wdowa po w. ks. Sergjuszu natychmiast po ceremoniach pogrzebowych uda się do Prus i osiędzie w zamku w okolicy Kilonji, należącym do ks. Henryka pruskiego.

Dyskusja polska w sejmie pruskim.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Berlin. (Biuro Wolfa). Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów sejmu pruskiego, w dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu, zaprotestował poseł Dziembowski przeciw podwyższeniu funduszów na popieranie niemieckości dla starszych prezesów regencji i przeciw dodatkom t. zw. „Ostmarkenzulagen". Podobne dodatki każdy musi potępić jako sprzeczne z duchem państwa prawnego i zaostrzające walkę narodową. Polityka rządu wobec Polaków nie może pochwalić się żadnym sukcesem, a nawet, jak to z zeszłorocznej mowy ministra skarbu wynikało, polityka ta zrobiła zupełne fiasko.

Minister skarbu Rheinbaben wywodzi, że twierdzenia swego, jakoby ustawa osadnicza miała na celu zbojkotowanie ludności polskiej, nie poparł p. Dziembowski żadnymi dowodami. Kto przyglądał się bacznie stosunkom na Wschodzie, widzi, że ludność polska w ostatnich dziesiątkach lat poczyniła wprost nadzwyczajne postępy i nie może być mowy o bojkocie ze strony niemieckiej, gdyż to niemieckość się cofa, a polskość wciąż kroczy naprzód dzięki swej narodowej energji i dzięki temu, że Niemcy nie mają tyle odporności, jakby się należało spodziewać.

W sprawie funduszu dyspozycyjnego p. Dziembowski nie powiedział nic nowego. Polacy odsuwają i oddzielają się zasadniczo na wszystkich polach od Niemców nietylko na wschodzie, lecz i na zachodzie. To oddzielanie się występuje jaskrawo zwłaszcza na polu ekonomicznem. Agitacja wszechpolska coraz silniej występuje. Dość jest czytać sprawozdania związków sokolich poza pruską granicą. W Chicago otwarcie oni oświadczyli, że chcą stanowić falangę dla odbudowania Polski.

Sądzę, że nasza polityka odniosła rezultaty. W każdym razie sytuacja jest coraz przykrzejszą wskutek coraz ostrzejszego oddzielania się Polaków od Niemców. Dlatego coraz bardziej musimy się starać uczynić położenie Niemców znośniejszem, by wzmocnić ich odporność wobec Polaków. P. Dziembowski powiedział, że rząd jest źle informowany, że otrzymuje sprawozdania od ludzi, którzy z całej sprawy ciągną korzyści. Jeśli poseł Dziembowski miał przez to na myśli materjalne korzyści, to minister musi stanowczo przeciw temu zaprotestować. Polacy nie zdołają rządu sprowadzić z drogi raz obranej polityki, która od szeregu lat jest taka sama. Niemcy muszą mieć to poczucie, że my stoimy za nimi, a sądzę, że właśnie ten budżet uwydatnia nasze dążenia w tym kierunku, by mieć do dyspozycji odpowiednie środki dla wzmocnienia odporności Niemców przeciw żywiołowi polskiemu.

Poseł Dziembowski, zabrawszy ponownie głos, zaznaczył, że w rozłamie między obu narodowościami nie ponoszą winy Polacy lecz Niemcy i ich ustawy, wzywające bezustannie Niemców, by wchodzili w stosunki tylko z Niemcami. Niesprawiedliwie zarzuca się Polakom bojkotowanie Niemców. Mowca wskazuje na fakt, że większość obwodowych sejmików (t. zw. Kreistage) których poprzednio część była polską, obecnie prawie wszędzie jest niemiecką.

Poseł Zedwitz powiada, że gdyby rządowi pruskiemu chodziło o wytępienie polskości, niepotrzebowałby nic innego uczynić, jak pozostawić Polaków w zacofaniu ekonomicznem i kulturalnem; że zaś Polacy się podnieśli, zawdzieczają (!) królowi pruskiemu. Dlatego agitacja polska rzuca charakterystyczne (!) światło na Polaków.

Poseł Czarliński oświadcza, że naród, liczący 50 miljonów dusz, mający najlepszą armję, wstydzić się powinien takiej polityki wobec mniejszości Polaków. Rząd sam jednak trzepie się w objęciach hakatystów.

Min. Rheinbaben odpowiada poprzedniemu mowcy, że trwa przytem, iż żadna część kraju nie uczyniła takich postępów ekonomicznych, jak polska prowincja, pod egidą państwa pruskiego. Cieszymy się z rozwoju Polaków, protestowałem tylko przeciw wyrażeniu, jakobyśmy bojkotowali Polaków.

Wobec słów poprzedniego mowcy, że co inni nazywają brakiem kultury, to Polacy poczytują sobie za wielką zasługę, sądzi minister, że po stronie polskiej powinno się być z takiemi twierdzeniami bardzo ostrożnym, gdyż inaczej wskazałby na stosunki galicyjskie. Czytajcie panowie, co piszą ruscy pisarze, a poznacie tam idealną gospodarkę polską i dowiecie się o gnębieniu Rusinów przez Polaków (!?) Sądzę, że Polacy wobec tego powinni być nieco skromniejszymi w zarzutach o gnębieniu tu Polaków. Zarzut wobec rządu co do hakatyzmu z pewnością nie był wzięty na serjo.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Wniosek Derschatty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Derschatta przedłoży swój wniosek o wybranie komisji w sprawie rozpatrzenia stosunków Austrji do Węgier. Na prawicy nie ma skłonności do przyjęcia tego wniosku.

Z Królestwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Strejk aptekarski.

Warszawa. Tutejsi pomocnicy aptekarscy podjęli służbę po przyjęciu ich żądań przez właścicieli aptek.

Natomiast zastrejkowali pomocnicy aptekarscy w Łodzi.

Urzędnicy wszystkich warszawskich banków ułożyli swe postulaty i oświadczyli, że jeśli żądania ich do 8 dni nie będą spełnione, rozpoczną strejk.

Strejk młodzieży szkolnej.

Warszawa. Przed gmachami tutejszych gimnazjów stoi policja, a w kilku miejscach nawet wojsko.

Kilku uczniów klas wyższych, którzy przeszkadzali uczniom klas niższych w udaniu się na wykłady, aresztowano.

Ruch strejkowy w Rosji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Strejk studentów uniwersytetu petersburskiego.

Petersburg. Wczoraj odbyło się na tutejszym uniwersytecie zgromadzenie studentów; było obecnych także kilku profesorów, prywatnych docentów i kilka innych osób. Najpierw przemawiało kilku profesorów, którzy wprawdzie podnieśli, że uniwersytet ma być miejscem, gdzie studenci mają się zbierać i omawiać wydarzenia, lecz na ogół oświadczyli się za zamknięciem uniwersytetu. Po gwałtownych przemowach uchwalono następującą rezolucję:

Przeżyty rosyjski absolutyzm co dzień i co godzinę zbliża się nieodwołalnie do swego upadku i jest bezsilnym, aby dać sobie radę z obudzonym narodem. Konający absolutyzm wymyśla środki, jeden bezsensowniejszy od drugiego, jeden bardziej ryzykowny od drugiego, byle tylko odroczyć swą zagładę. Podjął on zbrodniczą awanturę na dalekim Wschodzie, kosztującą naród dziesiątki tysięcy żyć ludzkich i miljony ciężko zapracowanych pieniędzy.

Świadoma celu inteligencja i studenci prowadzą oddawna zaciętą walkę o najelementarniejsze prawa ludzkie, często bezsilni wobec brutalnego, bez celu postępującego rządu, aż wreszcie na arenę historyczną wystąpił także proletarjat, który równocześnie z rozwojem świadomości zadał gwałtowne cięgi caryzmowi. Ostatnie krwawe zajścia okazały, do czego absolutyzm jest zdolny w obronie swej nędznej, wstrętnej egzystencji. Świadome celu, braterskie, solidarne wystąpienie proletarjatu podpisało wyrok śmierci na absolutyzm i zapewniło niewątpliwie rychłe polityczne oswobodzenie Rosji. My, jako część świadomej celu inteligencji, witamy solidarność klasy robotniczej z radością i ogłaszamy następujace żądania:

1. Zwołania ustawodawczego zgromadzenia na podstawie powszechnego, równego, tajnego wyboru przez obywateli i obywatelki państwa; wolności słowa, prasy, stowarzyszeń, strejków itd.

2) amnestji dla wszystkich osób, które za swe przekonania polityczne lub religijne zostały ukarane;

3) przynależność do jakiejkolwiek narodowości nie może wpływać na polityczne prawa. Prócz tego, jako rękojmę lojalności rządu rosyjskiego przy swobodnem przeprowadzeniu tych żądań, należy przedewszystkiem stworzyć powszechną ludową milicję, w której szeregi wstąpią wszyscy świadomi celu obywatele, gotowi wywalczyć urzeczywistnienie naszych żądań.

Uznając powagę historycznego momentu, w którym Rosja z okresu wrzenia przechodzi w otwartą rewolucję, mogą wszyscy mieć tylko jeden cel przed oczyma. Wobec tego nie możemy dalej odbywać studjów i wstrzymujemy się od uczęszczania na wykłady aż do września. Do tego czasu wydarzenia dostarczą nowego materjału do dyskusji.

Za tą rezolucją oświadczyło się 3000 głosów, przeciw zaś — 50. Drobna ta opozycja chciała odbyć zgromadzenie protestujące, ale nie przyszło do tego. Przed końcem zgromadzenia zerwano ze ściany wielki portret cara i podarto go, oraz rozwinięto czerwony sztandar. Zgromadzenie skończyło się o godz. 7 wieczór bez dalszych zajść.

Sprawa Gorkiego.

Paryż. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że zgromadzenie literatów rosyjskich uchwaliło zwrócić się do cara z petycją o wypuszczenie na wolność Gorkiego. Stowarzyszenie oświadczyło gotowość złożenia w razie żądania kaucji.

Strejki.

Batum. Strejk zecerów zaostrza się. Drukarnie otrzymały listy z pogróżkami, aby nie wydawały dzienników. W niektórych warstatach podjęto pracę przy pomocy wojska.

Kijów. Na kolei południowo-zachodniej wybuchł strejk.

Charków. W fabrykach tytoniu wybuchł strejk. Sądzą, że personal tramwajowy przyłączy się do strejku.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd wezwał dyrektorów fabryk putiłowskich, aby do dwóch tygodni pogodzili się z robotnikami, gdyż w przeciwnym razie rząd unieważni wszystkie zamówienia i uda się po ich wykonanie za granicę.

Garalow. Wszyscy robotnicy młynarscy sformułowali swe żądania i rozpoczęli strejk.

Petersburg. (Tel. wł) Strejk w tutejszej francusko rosyjskiej fabryce okrętów trwa dalej. Strejk ten dla rządu jest bardzo dotkliwy, gdyż zastanowiony został wyrób potrzebnych dla statków kotłów. W fabryce tej strejkuje przeszło 2000 robotników.

Dalszy ucisk.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* dowiaduje się z Petersburga, że konferencja wielkich książąt, odbyta w Petersburgu, zwróciła się do cara z żądaniem rozszerzenia środków ostrożności. Zarazem wielcy książęta wystąpili przeciw udzielaniu jakichkolwiek ustępstw, czyniąc cara osobiście za nie odpowiedzialnym.

Ucisk pism liberalnych.

Berlin. (Tel. wł.) *Berl. Tageblatt* donosi z Petersburga, że zawieszenie pism: *Nasza Żyźń i Nasze dni* nastąpiło z polecenia gen. Trepowa. Wydał on nadto tajny okólnik do wszystkich gubernatorów, aby starali się o zduszenie wszystkich pism liberalnych w całej Rosji. Z powodu tego okólnika przyszło na posiedzeniu komitetu ministrów do bardzo poważnych różnic.

Wojna Japonji z Rosją

(Telegr. „Dzien. Polsk").

Kontrabanda wojenna.

Tokio. (Biuro Reutera) Japończycy przytrzymali dwa parowce angielskie: „India" i „Ponderhave", wiozące węgiel do Władywostoku.

Z placu boju.

Tokio. (Biuro Reutera). Rosjanie budują kolejkę z Fuzanjenling nad górny bieg rzeki Sza. Fakt ten, w połączeniu z innymi ruchami sił rosyjskich, wskazuje na zamiar obejścia prawego skrzydła armji Kurokiego. Kuropatkin w dalszym ciągu buduje na swoim froncie fortyfikacje.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.) Kuropatkin telegrafuje pod datą 18 bm.: Dnia 16 bm. nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycje w miejscowości Wansiahopu nad rzeką Hun naprzeciw Sandhepu. Nasi strzelcy odparli atak, przyczem dwóch oficerów zostało rannych.

Telegram Kuropatkina z 19 opiewa: Japończycy ustawili 4 działa naprzeciw naszej pozycji w Tynheczin. Brak dalszych sprawozdań.

Trzecia eskadra rosyjska.

Kopenhaga. Trzecia eskadra rosyjska przepłynęła wczoraj popołudniu koło wyspy Sansoc w kierunku północnym.

Tanger. Przybyły tu 3 cudzoziemskie okręty z węglem dla rosyjskiej eskadry.

Widoki pokoju?

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze przypisują wizycie ks. Fryderyka Leopolda Hohenzollerna wielkie znaczenie i jako niezwykłą okoliczność podnoszą to, że car osobiście przybył na dworzec celem powitania księcia. Książę wręczył carowi odręczne pismo cesarza Wilhelma, a dzienniki petersburskie piszą, iż pismo to dotyczyło kwestji pokoju. Nad pismem tem miały się odbyć już dwie narady komitetu ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *N. W. Tagblattu* donoszą że w tamtejszych kołach dworskich górę bierze prąd pokojowy. Nie jest wykluczonem, że prąd ten przechyli szalę na korzyść pokoju.

Grippenberg i Kuropatkin.

Petersburg. Car po wysłuchaniu raportu Grippenberga, przekonał się, że Kuropatkin miał zupełną słuszność, nie wysyłając Grippenbergowi żądanych posiłków.

Kurupatkin bowiem polecił Grippenbergowi nie staczać bitwy, lecz wykonać tylko wielki podjazd celem przekonania się o rozłożeniu sił nieprzyjacielskich na lewem skrzydle japońskiem. Car postanowił sobie udzielić Grippenbergowi nagany za to, że po swoim odwrocie przez 24 godzin unikał rozmowy z Kuropatkinem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Grupa posłów chorwackich w sejmie węgierskim na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła trwać przy ugodzie z r. 1867, a przy głosowaniu na prezydenta Izby oddać swe głosy na kandydata liberalnego.

Budapeszt. (Tel. wł.). Z powodu, iż rozwiązanie przesilenia napotyka na wielkie trudności, zdaje się, iż utworzony będzie przejściowy gabinet urzędniczy, z Daranyim przywódcą dyssydentów na czele. Gabinet ten załatwiłby tylko konieczności państwowe, poczem ustąpiłby miejsce gabinetowi parlamentarnemu. Koszut zawiadomił Andrassy'ego, że opozycja zgodzi się na taki prowizoryczny gabinet.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament głosował wczoraj nad traktatami handlowymi, a najpierw nad traktatem z Austro-Węgrami. Po dłuższej dyskusji nad pierwszym zasadniczym paragrafem, głosowano na wniosek socjalistycznego posła Singera imiennie i przyjęto ten paragraf 192 głosami przeciw 53. Resztę traktatu wraz z konwencją weterynaryjną, przyjęto w zwykłem głosowaniu.

Po dłuższej dyskusji przyjęto też inne traktaty.

Echa afery hr. Sternberga.

Praga. (Tel. wł.) Zgromadzenie dziennikarzy czeskich zajmowało się onegdaj sprawą hr. Sternberga i jego napaściami na prasę czeską i niemiecką w Czechach. Zgromadzenie uchwaliło, iż napaści te może traktować tylko z pogardą i nie może ze względu na osobę, która napaści te miota, przeciw nim reagować.

Z komisji hullskiej.

Paryż. Komisja hullska odbyła w ubiegłym tygodniu kilka poufnych posiedzeń. Jak sądzą, decyzja komisji będzie tej treści, iż „Rożdżestwieński mógł mniemać, że mu grozi niebezpieczeństwo i nie można nazwać jego postępowania godnem nagany".

Komisja przyjmuje przyrzeczenie rządu rosyjskiego co do odszkodowania za spowodowane straty. Odpowiedni wniosek będzie z końcem bieżącego tygodnia przedłożony przez referenta komisji, a następnie podany urzędowo do wiadomości rządu angielskiego i rosyjskiego.

W przyszłym tygodniu na jawnem posiedzeniu ogłosi komisja publicznie wniosek ów, jako wynik swej pracy.

Ze skupszczyny serbskiej.

Białogród. Skupszczyna przyjęła ustawę o zamianie szkoły wyższej na uniwersytet, złożony z fakultetów: filozoficznego, prawniczego, medycznego i technicznego. W miejsce wydziału teologicznego zostanie na wzór rosyjski założona akademja duchowna.

Z kotła bałkańskiego.

Stambuł. Koło miejscowości Kulkus, przyszło do starcia pomiędzy wojskiem a bułgarskim oddziałem powstańczym, wspieranym przez miejscową ludność. Bandę rozproszono, przyczem kilka domów uległo zniszczeniu. Wojsko tureckie miało 20 rannych i zabitych.

Pobiedonoscew dogorywa.

Petersburg. (Tel. wł) Wczoraj wezwano do łóżka Pobiedonoscewa najwybitniejszych lekarzy petersburskich, którzy oświadczyli, że stan chorego jest beznadziejny. Car nakazał przesyłać sobie o stanie zdrowia Pobiedonoscewa co parę godzin biuletyny.

Wiedeń. Ministrowie: skarbu dr. Kosel, rolnictwa br. Buquoi i czeski minister rodak dr. Randa otrzymali godność tajnych radców.

Berlin. Ks. Fryderyk Leopold powrócił onegdaj z Petersburga a wczoraj odbył dłuższą konferencję z kanclerzem Bülowem.

Bruksela. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji w procesie o spadek po królowej belgijskiej i uznał, że kontrakty ślubne panujących są traktatami politycznymi. Nieuzasadnione jest przeto żądanie unieważnienia kontraktu ślubnego króla Leopolda.

Paryż. (Ag. Havasa). Wobec doniesienia dzienników agencja jest upoważniona do doniesienia, iż wczoraj nie znaleziono bomby przed pałacem elizejskim.

Kronika z ostatniej chwili.

Zabójstwo profesora. Moskwa. (Tel. wł.). Siedmnastoletni uczeń szkoły Aleksandrowskiej, Sizow, zastrzelił nauczyciela języka angielskiego Wenangera, a następnie odebrał sobie życie.

Wykolejenie się pociągu. Vicenza. (Tel.) Pociąg luksusowy Wiedeń Nicea wykoleił się wczoraj, przyczem zostało pokaleczonych kilkunastu z personalu. Z podróżnych nikt nie jest ranny.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 lutego.

(fr) Tylko na giełdzie paryskiej wywołała wiadomość o zamordowaniu w. ks. Sergiusza głębsze wrażenie i stała się powodem spadku kursu papierów rosyjskich. Natomiast wszystkie inne targi pieniężne są zdania, że wypadek ten raczej powinien dodatnio oddziałać na stosunki rosyjskie a pośrednio i na sytuację międzynarodową, gdyż powinien przyspieszyć wprowadzenie reform wewnętrznych w Rosji i zakończenie wojny z Japonią. Zwłaszcza spekulacja berlińska z całym naciskiem markowała to stanowisko. Oczywiście, że o możliwości zaciągnięcia obecnie nowej rosyjskiej pożyczki wojennej we Francji nie ma co i myśleć. Sprawa ta odwleczona zostaje na czas nieograniczony.

Na wszystkich targach pieniężnych panuja obecnie nadzwyczajna obfitość gotówki i taniość jej. W Wiedniu spadł eskont prywatny na 2 $^{13}/_{16}$ prc., w Londynie na 2$^{3}/_{8}$ prc., w Berlinie na 2, a w Paryżu pierwszorzędne firmy z największą łatwością uzyskać mogą pieniądze na 1½ prc.

Przewlekanie się rozwikłania przesilenia węgierskiego zaczyna już niecierpliwić tutejsze sfery giełdowe.

— **Rada nadzorcza** węgierskiego zakładu kredytowego uchwaliła z zysku, wynoszącego 4,644.000 wypłacić dywidendę po 38 kor. od akcji, 800 tysięcy przekazać do funduszu rezerwowego a 343 tysięcy na nowy rachunek.

Wiedeń 20 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·50, Węg. Banku h. p. po 100 zł. 4 proc. 275·—, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 58·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50 Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·50 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 32·75, Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 217·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 135·40, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 537·—.

Berlin 20 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·10, Staatsbahny 139·75, Diskont Comandit 194·—, Berlińskie Towarz. handl. 165·30, Laura 258·10, Bochum 248·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 163·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 131·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 213·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 428·25, Lombardy 17·25, Kolej Henry 114·75, Niemiecki bank narodowy 130·25, Kanada Prefered 137·60; Akcje żeglugi hamburskiej 143·50 Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 261·40.

Berlin 20 lutego. Austrjackie banknoty 85·25 spirytus —·—

Paryż 20 lutego. 4 procentowa renta 100·02, mąka 29·70

Frankfurt 20 lutego. Austrjackie kredyty 213·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·70, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 lutego 1905 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Ks. D. Radziwiłł z Balic. Ks. M. Sapierzyna z Biłki. Hr. St. Wodzicki z Krakowa. Hr. W. Mycielski z Krakowa. Hr. M. Baworowski z Germakowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Mycielski z Krakowa. K. Horodyski z Żabiniec. Br. M. Bronicka z Lubienia. F. Biesiadecki z Firlejowa. H. Czaykowski z Bóbrki. W. Gnoiński z Krasnego. J. Rylska z Uhrynowa. A. Gorayski z Moderówki. W. Czaykowski z Bietniczan.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. J. Koziebrodzki z Tzembowli. Hr. E. Koziebrodzki z Chlebowa, Radca J. Łempicki z Przemyśla. B. Piłatowski z Brodów. Dr. S. Nebenzahl z Brodów. S. Grabkowski z Król. pol. S. Pawlikowski z Bereżnicy. St. Głaszewski z Konczakl. F. Heck z Rzeszowa. Ks. J. Kociuba z Zarwanicy. J. Jarzynowski z Tejsarowa. L. Makowiecki z Beserabii. K. Torosiewicz z Rusiłowa. A. Agopsowicz z Nowegomiasta. J. Horodyński z Korsowa. M. Komarniccy z Jarosławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Karol Lignar

werkmistrz warstatu c. k. kolei państwowych usnął w Panu dnia 20 lutego 1905, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, w 33 roku życia.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 22 go lutego b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 21 lutego 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józef Jastrzębiec Święcicki

prywatny kontrolor budowlany zmarł dnia 20-go lutego 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, w 47 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we środę dnia 22 lutego b. r. o godzinie ½3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza

Lwów, dnia 21 lutego 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

(140)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Lecz przezwyciężył się raz jeszcze. Wziął list, wsunął go do kieszeni i dodał tylko:

— Już idę!

Wtedy Magdalena wzruszona do głębi poświęceniem, które czuła, że mu jest bolesne i tem więcej zasługujące na uznanie, ujęła go za obydwie ręce, mówiąc:

— Dobry jesteś panie Marceli i dobre to co robisz; dziękuję ci z całego serca i zwracam całą dawną przyjaźń moja.

Potem, kiedy odwrócił się szybko, aby zacząć spuszczać się ze spadzistości i ukryć jednocześnie grubą łzę, spływającą po policzku, zawołała za nim:

— Do widzenia, panie Marceli!

I z prawdziwą ulgą w sercu, zadowolona, że nie gniewa się już z Marcelim, który dawniej był towarzyszem jej zabaw, powróciła do Frenes, podczas kiedy młody człowiek spuszczał się z góry de Blesmes.

Kiedy Magdalena powróciła na fermę i weszła do sali ogólnej, zastała starą mamkę zapracowaną, jak nigdy jeszcze nie widziała.

— Co tobie, dobra Wiktorjo, co się stało, czy ojciec spodziewa się kogo na śniadanie?

— Nie, moje dziecko, nie zdaje mi się; tylko, teraz sama jestem do wszystkiej roboty i nie jestem już młoda. Boję się, że nie będzie gotowe jak przyjdzie.

— Ah! masz rację, biedna Wiktorjo, zapomniałam o tem. Poczekaj, poczekaj, pomogę ci, jak ojciec przyjdzie, nie będzie ci miał nic do zarzucenia.

Magdalena zabrała się żywo do zajęć gospodyni domu i w oka mgnieniu wszystko doprowadziła do porządku.

Gdy przyszli Dallebois i dziadek, a także robotnicy trochę po nich, śniadanie gotowe dymiło na stole.

W parę godzin potem Magdalena poszła do zamku Roc i pytała przez służącą, czy może widzieć się z hrabiną de Presles.

— Ależ moje dziecko, z wielką przyjemnością! — zawołała ta ostatnia wybiegając do niej. — Chodź, chodź Magdaleno, niech cię uściskam, moja droga; ja tak potrzebuję przywiązania!

Jednocześnie objęła młodą dziewczynę, pociągnęła do salonu, posadziła przy sobie przed kominkiem, na którym palił się duży ogień.

Przy czerwonym blasku płomieni, Magdalena zauważyła dopiero wyraz bolesny i bladość na pięknej twarzy hrabiny.

— Powróciłaś nareszcie? — mówiła hrabina. — Nie będę taka samotna... Smutna jestem i zrozpaczona, moje dziecko.

— Oh! pani, jak mnie boli słyszeć panią tak mówiącą.

— Wierzę i nie chciałabym robić przykrości tobie, która teraz masz także swoje zmartwienia. Lecz czy mogę milczeć, kiedy znajduję serce współczujące i kiedy pomyślę, że życie moje od lat dwudziestu jest tylko długą męczarnią... Okrutna rana ciągle krwawiąca, mojej boleści macierzyńskiej, nigdy się nie zagoi, niestety! Nie ma dla mnie szczęścia po strasznem wstrząśnieniu, które znów zburzyło moje życie, zabijając ostatnią nadzieję.

— Wiem o tem, pani hrabino, ojciec mi mówił.

— Jakto, — rzekła pani de Presles ze zdziwieniem — on o tem wiedział?

— Słyszał, jak mówiono. Zdaje się, że droga pani miała chwilę nadziei. Myślała pani, że odnalazła w osobie nędznika, przedstawionego pod fałszywem nazwiskiem, syna, o którym pani mi często mówiła, a pani była tylko ofiarą wstrętnego oszustwa.

— Tak było... Domyślasz się, kochana Magdaleno, jak ten nowy zawód źle na mnie wpłynął i zostawił bardziej zrozpaczoną, niż kiedykolwiek.

— Biedna, kochana pani!...

— Lecz za dużo o tem mówimy; pozwól zapytać ciebie, która także cierpisz, o tych, których kochasz i z którymi związane są twoje słodkie nadzieje...

Magdalena, na takie przyjazne wezwanie, odpowiedziała z całem zaufaniem; opowiedziała bez wahania wszystkie wydarzenia znane już czytelnikom, odnośnie do Andrzeja, tak samo i do siebie samej.

Pani de Presles słuchała uważnie wzruszającej historji, a nazwisko pana Jakóba, powtarzane przez młodą dziewczynę z wielkiemi pochwałami, zwróciło jej uwagę.

— Któż jest ten pan Jakób? — zapytała.

— Jakto, — odparła Magdalena — pani go nie zna, nawet z nazwiska?

— Nie znam zupełnie.

— To jest spólnik pana Doltaire, właściciela wielkiej fabryki w Chateau-Thierry.

— Spólnik? Pierwszy raz słyszę, że pan Doltaire ma spólnika; sądziłam, że sam prowadzi fabrykę.

— Kilka miesięcy temu, pan Doltaire był sam, rzeczywiście; z tego, co słyszałam, to pan ten przybył niedawno... z Ameryki południowej, gdzie bardzo długo mieszkał.

— Szczególne, — rzekła pani ds Presles zamyślona, przypominając sobie starania robione w celu odszukania męża. — Hrabia de Presles rzeczywiście schronił się w te dalekie strony.

— Jak on wygląda? — zapytała podnosząc głowę.

— Jest to mężczyzna może czterdziestopięcioletni, wysoki, szczupły, o bardzo eleganckiej postawie.

— Ah!...

Wykrzyknik hrabiny był raczej bolesny.

— A jakiego koloru ma włosy, — ciągnęła — jakie oczy, jaki rodzaj rysów twarzy?

— Pan Jakób jest blonyn siwiejący, oczy ma niebieskie, prawie szare; czasami bardzo słodkie, innym razem przeciwnie, zimne, z połyskiem metalowym. W chwilach, kiedy coś postanawia, spojrzenie jego jest twarde, niewzruszone i trudne do wytrzymania. Lecz zwykle, wygląda raczej smutny i roztargniony.

— Ależ... tak... to jest jego portret jak żywy! — zawołała pani de Presles wstając z wyrazem najwyższego pomieszania w twarzy.

— Czyj portret? — zapytała Magdalena niewinnie.

Nie mogła sobie zdać sprawy, co w tej chwili stało się hrabinie.

Hrabina jednak, która doznała tyle okrutnych zawodów, czuła, iż powinna się pohamować i powstrzymać wybuchy wyobraźni.

Z pozornym spokojem, dalekim od rzeczywistości, zapytała znów głosem, który drżał pomimo jej woli:

— Wszak mówiłaś, że ten... pan Jakób... zajmuje się bardzo panem Andrzejem Ledoux tym, którego ty kochasz?

— Tak, droga pani, to mnie nawet uderzyło; ojciec nie robiłby więcej dla syna, jak ten najlepszy człowiek dla swojego inżyniera. W tym względzie nawet wyraził się w mojej obecności niezrozumiale, lecz może kto innyby zrozumiał. Mówił naprzykład, odnośnie do Andrzeja, iż winien mi wielką wdzięczność... że sprawiłam mu wielką radość... że będę wiedziała i że zrozumiem później.

— Oh! wszystko to jest prawdziwie nadzwyczajne, — mówiła hrabina jak gdyby do siebie — lecz jak się dowiedzieć... kogo zapytać?

I naraz, głosem poważnym i stanowczym, wyrzekła głośno, jak gdyby sama była:

— A jednak muszę się dowiedzieć!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 19[illegible] roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. z godz.	Pociąg osob. z godz.	Do Lwowa z:
[illegible]	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Zwyrzow-Delatyna, (od 1/6 do 30/9) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·41	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia Warszawy Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy Wiednia Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 22/5 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·30	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·50	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·07	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	12·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	[illegible]	Tucholi (od 15/6 do 20/9), Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·41	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometha, Czudina, Brodiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzi	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
[illegible]	—	Krakowa (Wiednia Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa Nadbrzeża, Zakopanego (z Krakowa od 25/6 do 15/9)
—	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Kochawiny
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·25	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, [illegible], Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
[illegible]	—	Ickan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	[illegible]	Tucholi (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, [illegible], Kałusza
—	[illegible]	[illegible], Lubaczowa, Chyrowa
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·02	Rawy ruskiej, Sokala
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/6 do [illegible] i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·44	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·55	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·[illegible] po połud. [illegible] 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.